

Dom Wydawniczy Kontinuum przedstawia:

**Oszczędzanie pieniędzy. Poradnik w 100%
praktyczny. Wydanie II**

Autorzy: Kinga Kosecka i Mateusz Sawicki

Redakcja i korekta: Przemysław Andrzejewski

Wstęp

Czas to pieniądź. Abyś mógł – lub mogła – szybko podjąć decyzję, czy warto poświęcić kilka godzin Twojego cennego czasu na naszą książkę, postanowiliśmy w skrócie wymienić niektóre zawarte w niej elementy. Z naszej książki dowiesz się między innymi:

- jak możesz ograniczyć zużycie paliwa przez samochód,
- dlaczego warto prowadzić budżet domowy i jak go przygotować,
- jak wygląda modelowa struktura wydatków opracowana przez ekspertów,
- czym jest poduszka finansowa i fundusz awaryjny,
- ile powinieneś oszczędzać, aby być w stanie godnie żyć na emeryturze,
- jak można oszczędzać na jedzeniu, wodzie i ogrzewaniu mieszkania,
- czy warto nadpłacać kredyt hipoteczny,
- ile tak naprawdę kosztuje posiadanie samochodu,
- czy abonament z telefonem za złotówkę tak naprawdę się opłaca,
- jak tanio wyprawić wesele i zaoszczędzić na tym kilkanaście tysięcy złotych,
- ile kosztuje liść sałaty i plasterek szynki,
- co można zyskać na byciu honorowym krwiodawcą,
- ile kosztuje tryb stand-by urządzeń, które posiadasz w domu,
- czy sama ładowarka podpięta do gniazda zużywa prąd,
- kto powinien się ubezpieczyć na życie, a kto nie musi,
- w jaki sposób problemy demograficzne Polski zagrażają Twoim finansom osobistym,
- i wreszcie: jakie nawyki służące oszczędzaniu warto w sobie wytworzyć?

Osobny rozdział naszej książki poświęcimy taniemu remontowi mieszkania. Opiszemy też kilka prostych technik negocjacyjnych, które

pomogą Ci w oszczędzaniu i obronie przed manipulacją. Zapraszamy!

Rozdział pierwszy.

Dlaczego warto prowadzić budżet domowy?

Większość z nas mniej więcej zdaje sobie sprawę, czym jest budżet domowy. Ma też świadomość, że systematyczna kontrola wydatków może przynieść duże korzyści. Niestety już znacznie mniej osób wie, jak się do tego zabrać. Niezbędnym narzędziem dla osoby, która nie radzi sobie z kontrolowaniem finansów osobistych, jest budżet domowy. Warto podkreślić, że prowadzenie go polega nie tylko na spisywaniu wydatków, które już miały miejsce. Jest to w głównej mierze planowanie, na co przeznaczymy w przyszłości nasze pieniądze. Dopiero w drugiej kolejności polega ono na kontrolowaniu, czy rzeczywiście udało się zrealizować założony plan. Świetnie podsumowują to słowa Dave'a Ramsey'a: „Tworzenie budżetu polega na tym, że pokazujesz Twoim pieniądzom, dokąd mają się udać, zamiast głowić się, gdzie przepadły”.

Ponadto warto zauważyć, że każde sprawnie działające przedsiębiorstwo prowadzi budżet. Tym samym z góry planuje wszystkie swoje wydatki i koszty. W przeciwnym razie mogłoby się okazać, że zabraknie mu pieniędzy na podstawową działalność, co w konsekwencji doprowadzi firmę do bankructwa. Podobnie jest w przypadku każdego z nas. Warto potraktować siebie w kategoriach jednoosobowej firmy, która wymaga realizacji zaplanowanego budżetu. Takie działanie pomoże nam uniknąć bankructwa, czyli w naszym przypadku masowego zapożyczania się, czy nawet utraty wszystkiego i znalezienia się na bruku.

Przed rozpoczęciem planowania budżetu domowego warto obliczyć tak zwaną „Twoją wartość netto”. Jest to wartość majątku, który posiadamy, ale pomniejszona o kwotę wszystkich długów i zobowiązań wobec osób trzecich. Z tego też powodu mówimy tutaj o wartości netto. Oblicza się ją przede wszystkim po to, aby poznać prawdę o swoich finansach. Innym powodem jest zdobycie informacji, ile czasu potrzebujemy na spłatę zadłużenia oraz realizację marzeń. Pierwszym krokiem do poznania

„Twojej wartości netto” jest obliczenie wartości aktywów, których jesteśmy właścicielami. Są to po prostu wszystkie składniki majątku. W tej części dodajemy do siebie wartości tego, co posiadamy. Może to być mieszkanie, dom, meble, sprzęt RTV i AGD, samochód, rower, metale szlachetne, biżuteria, akcje, ubezpieczenia, fundusze inwestycyjne, obligacje, lokaty, rachunki bankowe, gotówka czy też waluty obce. Każdej z tych rzeczy przypisujemy kwotę, za którą można byłoby ją spieniężyć. Oczywiście jeśli któraś z nich, np. rower, jest już wyjątkowo zużyta i prawdopodobnie nikt nie chciałby jej kupić, to wówczas nie dodajemy jej do wartości aktywów. Kolejnym krokiem do poznania „Twojej wartości netto” jest zebranie informacji na temat posiadanych zobowiązań. Analogicznie jak w przypadku aktywów, należy dodać wszystkie długi, również te zaciągnięte u rodziny i przyjaciół. Jest to bardzo ważny krok, ponieważ te pieniądze nie są nasze, a więc prędzej czy później będziemy musieli je oddać. Przykładami zobowiązań, które należy zsumować w tym punkcie, są: kredyt hipoteczny, kredyt konsumencki, karta kredytowa, limit na rachunku bankowym, pożyczka na wakacje, a także wszelkiego rodzaju pożyczki od cioci, dziadka itd. Po obliczeniu wartości aktywów i zobowiązań podstawiamy wyniki do prostego wzoru:

$$\text{AKTYWA} - \text{ZOBOWIĄZANIA} = \text{DWAJETA WARTOŚĆ NETTO}$$

Czasem wykonanie takiej prostej kalkulacji może zadziałać otęrażwając. Nierzadko zdarza się bowiem, że osoba mieszkająca w ogromnym domu i korzystająca z drogich sprzętów jest biedniejsza niż ktoś, kto prowadzi skromne życie, ale jednocześnie się nie zadłuża. Wszystko za sprawą dużych zobowiązań osoby żyjącej „na pokaz”.

Planowanie własnego budżetu domowego warto poprzedzić jeszcze jedną czynnością, a mianowicie poznaniem modelowej struktury budżetu domowego. Znacznie łatwiej jest stworzyć taki plan, mając jakiś punkt odniesienia. Ciekawa klasyfikacja została zaproponowana przez Richarda Jenkinsa. Model ten został opisany na blogu JakOszczedzacPieniadze.pl i wygląda następująco:

- 60% przychodów netto powinny stanowić zobowiązania stałe. Nie są to tylko wydatki niezbędne, ale także takie, które ponosimy zarówno w stosunku do osób trzecich, jak i na własne utrzymanie. Przykładem zobowiązań stałych są opłaty za czynsz, jedzenie, telewizję, Internet, raty kredytu czy też ubezpieczenia.
- Następną kategorią budżetu domowego są inwestycje emerytalne. Powinny one stanowić 10% przychodów. Ważne, aby przed przejściem na emeryturę nie wykorzystywać tych środków.
- Kolejne 10% według Richarda Jenkinsa powinny stanowić oszczędności krótkoterminowe, które w niedalekiej przyszłości zostaną przeznaczone na wydatki nieregularne. Pieniądze posłużą realizacji celów takich jak wakacje, remont domu czy zakup telefonu.
- 10% powinno zostać także przeznaczone na oszczędzanie długoterminowe. Pieniądze odkłada się nie tylko na realizację celów, które są oddalone w czasie, ale także między innymi na szybszą spłatę długów. Z tych środków buduje się również poduszkę finansową, czyli kapitał, który pozwala przetrwać i utrzymać dotychczasowy poziom życia przez 6-12 miesięcy na wypadek nieprzewidzianych zdarzeń, takich jak utrata pracy czy wypadek.
- Dopiero ostatnie 10% przychodów, które uzyskujemy, możemy przeznaczyć na drobne przyjemności i zachcianki. Są to pieniądze, które możemy wydać bez wyrzutów sumienia, aby cieszyć się życiem.

Jak można zauważyć, model ten nie pozostawia miejsca na chaos w portfelu. Wyznacza za to sztywne ramy, według których powinniśmy rozdysponowywać swoje środki.

Wygląda on nieco inaczej, kiedy nasze comiesięczne zobowiązania stanowią znaczną część przychodów netto. W tym przypadku Richard Jenkins radzi, aby ograniczyć wydatki, które są nam zbędne. Możemy np. zrezygnować z abonamentu telewizyjnego lub przeprowadzić się do mniejszego mieszkania, aby zredukować koszty ogrzewania czy też inne opłaty, jak podatek od nieruchomości. Jeśli Twoja wartość netto jest ujemna, to również powinieneś zastanowić się nad wdrożeniem ostrzejszych oszczędności.

Gdy znasz już „Twoją wartość netto” oraz wzorcowy model budżetu domowego, możesz stworzyć plan dla własnych pieniędzy. Składa się on z pięciu podstawowych etapów, które dobrze zostały opisane na blogu OszczedzanieNaEtacie.pl.

Etap pierwszy to przygotowanie własnej listy kategorii. Przed rozpoczęciem bezpośredniego planowania należy stworzyć spersonalizowaną listę kategorii. Na początek nie musi być ona skomplikowana. Wystarczy określić podstawowe typy przychodów i wydatków, które będą rozbudowywane w miarę upływu czasu. Do przychodów możemy zaliczyć między innymi: wynagrodzenie, premię, odsetki od lokat czy zyski ze sprzedaży niepotrzebnych przedmiotów. Za wydatki natomiast możemy uznać: jedzenie, ratę kredytu hipotecznego, opłaty czynszowe, transport, opiekę zdrowotną, budowanie oszczędności, dbanie o higienę, edukację, rozrywkę i wiele innych. Istotą tej listy jest uzmysłowienie sobie, jak w rzeczywistości wyglądają nasze przychody i wydatki.

W drugim etapie następuje kalkulacja oszczędności i planowanie budżetu. Aby zacząć planowanie budżetu najpierw obliczamy, jaką sumą pieniędzy obecnie dysponujemy. Może się zdarzyć tak, że zaciągnęliśmy kiedyś kredyt hipoteczny lub pożyczkę, więc ten fakt także należy odnotować. Znając wartość wyjściową, możemy przystąpić do planowania budżetu. W tym celu należy wpisać planowane fundusze przy kategoriach przychodów, czyli zastanowić się, ile pieniędzy wpłynie na nasze konto. Następnie w analogiczny sposób uzupełniamy kategorie wydatków, czyli przewidywane koszty, które poniesiemy w najbliższym czasie. Na koniec odejmujemy wydatki od przychodów. W ten sposób otrzymujemy informację o saldzie miesięcznym. Z założenia powinno być ono dodatnie. Jeśli jednak okaże się, że uzyskany wynik będzie ujemny, oznacza to, że najprawdopodobniej zabraknie Ci pieniędzy, chyba że zmniejszysz poziom wydatków. Dzięki tworzeniu budżetu możesz przewidzieć taką sytuację wcześniej i odpowiednio na nią zareagować.

Z kolei w etapie trzecim następuje spisywanie wydatków i kontrola realizacji budżetu. Tym samym kolejny krok realizacji budżetu domowego polega na kontrolowaniu, czy nasze pieniądze są przeznaczane zgodnie z

planem. W tej fazie należy porównać wcześniejsze założenia z rzeczywistością. W tym celu warto na bieżąco spisywać wszystkie przychody, które otrzymujemy i wszystkie wydatki, które ponosimy. Może okazać się, że kwota przeznaczona, przykładowo, na jedzenie jest zdecydowanie za niska i należy ją zwiększyć przy tworzeniu kolejnego budżetu. Sposobem na rzetelną kontrolę wydatków jest zbieranie paragonów. Początkowo może wydawać się to uciążliwe, jednak po pewnym czasie nawyk ten “wejdzie w krew”. Co więcej, dzięki temu nie trzeba podczas każdego zakupu myśleć o tym, aby wydaną kwotę od razu wpisać do formularza lub aplikacji. Wystarczy wygospodarować trochę czasu raz w tygodniu i wtedy na spokojnie wpisać wydatki do określonych kategorii.

Etap czwarty natomiast polega na zarządzaniu nadwyżkami. Zdarza się, że po podsumowaniu przychodów i wydatków z danego miesiąca pojawia się nadwyżka budżetowa. Oznacza to, że udało się ponieść niższe koszty, niż założono na początku okresu rozliczeniowego. To świetna informacja! Pieniądze, które udało się zaoszczędzić, można przeznaczyć na nadpłatę kredytu hipotecznego lub budowanie oszczędności, między innymi poduszki finansowej czy też funduszu oszczędnościowego.

Tym samym dochodzimy do etapu piątego, w którym następuje analizowanie. Samo planowanie i spisywanie nie wystarczą, jeśli zabraknie analizy i gruntownego zastanowienia się nad swoimi finansami. Ten ostatni punkt ma pomóc w jeszcze lepszym zaplanowaniu kolejnego budżetu, a także sprawdzeniu, na co wydaliśmy najwięcej pieniędzy. Dzięki temu z łatwością można zauważyć i wyeliminować zbędne wydatki czy pozbyć się kosztownych abonamentów.

Nie da się jednak ukryć, że tworzenie, planowanie i kontrolowanie budżetu domowego nie jest łatwym zadaniem. Z tego też powodu warto korzystać z dostępnych narzędzi, które usprawnią ten proces. W Internecie istnieje wiele darmowych kursów wideo, które krok po kroku przeprowadzają przez cały cykl.

Pomocą dla tworzenia budżetu domowego może być informacja o strukturze wydatków statystycznego Polaka. Po pierwsze, jest to pomoc dla osób, które będą mieć problem z ustaleniem podstawowych kategorii w

swoim zestawieniu. Po drugie, dzięki zapoznaniu się z rozkładem wydatków można zidentyfikować obszary, w których znacznie odbiegamy od normy. Jeśli jest to pozytywna rozbieżność, wówczas wszystko jest w porządku. Gorzej będzie wtedy, kiedy okaże się, że niektóre kategorie pochłaniają zbyt dużą część naszych pieniędzy, jak przykładowo jedzenie na mieście. Wówczas warto zastanowić się, co można zrobić, aby zminimalizować tego typu koszty. Według Głównego Urzędu Statystycznego struktura wydatków przeciętnego Polaka w 2020 roku wyglądała w następujący sposób: na żywność i napoje bezalkoholowe wydał prawie 28%, natomiast na mieszkanie i energię ok. 19%, na transport 9%, na rozrywkę niecałe 6%, na odzież i obuwie 4%, zaś inne wydatki stanowiły ok. 34%.

Powodów, dla których warto tworzyć budżet domowy, jest kilka. Przede wszystkim można dokładnie sprawdzić, na co przeznaczamy nasze pieniądze, a dzięki temu zlokalizować produkty i usługi, które pochłaniają nasz kapitał, a niekoniecznie są nam potrzebne. Rezygnacja z zakupu zbędnych rzeczy w efekcie doprowadzi do wzrostu naszych oszczędności. Ponadto, jeśli już zauważymy, że któreś przedmioty nie są nam niezbędne, możemy spróbować sprzedać je w serwisach typu OLX czy Allegro. Dzięki temu zyskamy nie tylko dodatkową gotówkę, ale także więcej miejsca w mieszkaniu. Po trzecie, dzięki systematycznemu prowadzeniu budżetu domowego można zminimalizować stres. Jeśli na początku każdego miesiąca szacuje się i odkłada konkretną kwotę na daną kategorię wydatków domowych, nie trzeba się martwić, czy wystarczy pieniędzy na rachunki. Nieprzewidziane wydatki, jak naprawa samochodu po stłuczce, można wówczas pokryć z oszczędności, które za pomocą tego narzędzia odkładamy co miesiąc. Kolejnym powodem jest fakt, że prowadząc budżet domowy, można znaleźć środki na inwestycję nawet przy stosunkowo niskich zarobkach.

Warto zastanowić się, co zrobić w sytuacji, gdy ktoś twierdzi, że jest w stanie sam zapanować nad swoimi finansami i nie chce tracić czasu na tworzenie budżetu domowego lub utrzymuje, że jest to zajęcie nudne i monotonne. Jeśli taka osoba faktycznie żyje z własnych pieniędzy i jest w

stanie co miesiąc wygenerować duże nadwyżki, to można założyć, że ma rację i nie musi poświęcać czasu na skrupulatne przyglądanie się swoim funduszom. Prawdopodobnie tworząc budżet domowy osiągnęłaby ona jeszcze lepsze wyniki, ale istnieją sytuacje, w których takie działanie nie zawsze ma sens i lepiej, żeby osoba taka całą swoją energię skupiała na zwiększeniu zarobków i inwestowaniu nadwyżek. Sytuacja wygląda jednak gorzej, jeśli ktoś nie potrafi zaoszczędzić ani grosza bądź, co gorsza, żyje na cudzy koszt. Dla osób, które szukają kompromisu i chciałyby zacząć oszczędzać, ale brakuje im wystarczającej motywacji do prowadzenia budżetu domowego, opracowano tak zwany system kopertowy. Został on dobrze opisany np. na portalu OszczednyMilioner.pl. Metoda ta opiera się na podobnym schemacie, co tworzenie budżetu domowego. Jednak zamiast aplikacji i programu Excel używa się zwykłych kopert. Po otrzymaniu wypłaty należy podzielić pieniądze i włożyć je do odpowiednich kopert, z których każda będzie odpowiadała jednej kategorii wydatków, takich jak mieszkanie, rachunki, transport, rozrywka, oszczędności oraz inne. Następnie robiąc zakupy i opłacając zobowiązania stałe, należy płacić gotówką z koperty, w której znajdują się pieniądze przeznaczone na dany cel. Dzięki temu pod koniec miesiąca będziemy w stanie stwierdzić, czy wygenerowaliśmy nadwyżki, czy też zabrakło nam środków. Będzie to sygnał informujący o tym, w jaki sposób stworzyć kolejny budżet domowy. Podpowie nam to również, na co najczęściej przeznaczamy nadprogramowe pieniądze. Płacenie gotówką z kopert ma jeszcze jedną zaletę. Dużo trudniej wydaje się żywą gotówkę, niż płaci kartą. Chodzi o efekt psychologiczny. Otóż dając banknot za kawę lub paczkę papierosów, czujemy stratę rozstając się ze swoimi pieniędzmi i widząc, że portfel „chudnie”. Cały proces płacenia jest też minimalnie bardziej kłopotliwy niż płatność zbliżeniowa kartą. Musimy wówczas poszukać tak zwanej „końcówki” ceny i mozolnie wybierać z portfela miedziaki. Tymczasem płatność zbliżeniowa kartą jest niezwykle wygodna. Chciałoby się powiedzieć, że aż za bardzo. W ten sposób łatwo rozstaniesz się z pieniędzmi i nie poczujesz bólu ich utraty. Usłyszysz piknięcie i zobaczysz uśmiech sprzedawcy, a po chwili będziesz delektował się smakiem pysznej latte lub cappuccino za 12 zł. Koszty jej picia kilka razy w tygodniu po dodaniu deseru w ciągu 30-40 lat zsumują się do kwoty 60 tysięcy złotych. Nie oznacza to, że mamy zrezygnować z drobnych przyjemności. Ważne jednak, aby wiedzieć, czy nas na nie stać.

Rozdział drugi.

Oszczędzanie

Według artykułu zamieszczonego na portalu Money.pl, Polacy uważają, że kwota sześćdziesięciu dziewięciu tysięcy złotych jest minimalną sumą pieniędzy, która może zapewnić im poczucie bezpieczeństwa. Warto podkreślić, że to prawie dwanaście średnich krajowych pensji. Niestety pomimo rozsądnych deklaracji niewielu może pochwalić się taką sumą oszczędności. Tylko co trzeci Polak ma odłożone pieniądze, które może określić mianem „pewnego zabezpieczenia”. A co z resztą? Siedemdziesiąt procent pozostałych osób ma odłożone trzy miesięczne pensje, ale to wcale nie sprawia, że czują się bezpiecznie. I nie są bezpieczni. Nie mówiąc już o pozostałych trzydziestu procentach, które liczą na to, że „jakoś to będzie”.

Choć problem zazwyczaj tkwi w nas samych, to nierzadko w oszczędzaniu przeszkadzają nam także znajomi. Zdarza się bowiem, że przebywanie w określonym towarzystwie naraża nas na duże koszty. Przykładowo, idąc z przyjacielem do drogiej restauracji na obiad nie wypada nam zamówić tylko wody, co wiąże się również z dużymi wydatkami. Ponadto oszczędność często mylona jest ze skąpstwem. Z tego powodu lekkomyślnie wydajemy pieniądze, aby przypadkiem ktoś nie pomyślał, że możemy być sknerą.

Jak więc rozpocząć oszczędzanie? Na początku warto zastanowić się, jaki procent zarobków powinniśmy odkładać. Niektórzy twierdzą, że powinno to być dziesięć procent naszych przychodów, inni, że dwadzieścia lub pięćdziesiąt procent, a jeszcze inni, że najwięcej jak tylko się da. Ciężko jednak odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie, ponieważ każdy ma inny poziom przychodów. Co więcej, każdy z nas co miesiąc wydaje różne kwoty. Warto jednak uświadomić sobie, że nie tak ważne jest, ile zarabiamy, a ile oszczędzamy. W tym miejscu warto pokusić się o stwierdzenie, że osoba, która zarabia niższą pensję, może być bogatsza niż ktoś, kto comiesięcznie otrzymuje większą sumę pieniędzy od pracodawcy.

Jak to możliwe? Otóż ta pierwsza osoba prowadzi oszczędny tryb życia i utrzymuje swoje koszty na niskim poziomie. Natomiast ta druga, widząc duże liczby na koncie bankowym, nie kontroluje swoich wydatków. Zamiast tego kupuje to, czego dusza zapagnie, niejednokrotnie zaciągając kredyty na ten cel. Wniosek z tego porównania jest prosty. W procesie oszczędzania wysokość dochodów ma drugorzędne znaczenie. Dużo bardziej liczy się różnica pomiędzy przychodami a kosztami. To właśnie wynik tego odejmowania może nam w prosty sposób powiedzieć, czy oszczędzamy mało czy dużo.

Zapewne część osób czuje zwątpienie uświadamiając sobie, jak długo należy oszczędzać, aby zapewnić sobie spokojną przyszłość i środki na przeżycie 20 lat na emeryturze. Jednak wbrew pozorom nie jest to wcale aż tak trudne. Podstawą jest dokładne określenie niewielkich punktów, które musimy spełnić, aby przybliżyć się do ostatecznego celu. Nie warto od razu zakładać, że przez najbliższe 30 lat będziemy oszczędzać dokładnie 35 procent swoich dochodów i ani grosza mniej lub więcej. Na początek wystarczy zastanowić się, jaką kwotę możemy odłożyć w ciągu roku. Trzeba przyznać, że realizacja takiego założenia wydaje się dużo bardziej prawdopodobna. Oczywiście należy mieć na uwadze perspektywę drugoplanową. Nie warto jednak spoglądać zbyt daleko w przyszłość, ponieważ możemy stracić z oczu mniejsze cele, których spełnienie jest obecnie ważne.

Zdarza się, że dla niektórych nawet perspektywa roku jest zbyt długim okresem. Są to zazwyczaj osoby, które dopiero zaczynają oszczędzać. To właśnie im autor bloga „Kapitalni” dedykuje metodę małych liczb. Na początek założmy, że chcemy zaoszczędzić sześć tysięcy złotych w ciągu dwunastu miesięcy. Jeśli do tej pory wydawaliśmy wszystko, co tylko wpływało na nasze konto, to zadanie może okazać się trudne. Sytuacja wygląda nieco inaczej, kiedy uzmysłowimy sobie, że aby osiągnąć nasz cel, wystarczy oszczędzać 500 złotych każdego miesiąca. Jeśli ta kwota nadal jest za duża, to podzielmy ją przez liczbę tygodni w roku. Wówczas okazuje się, że wystarczy oszczędzać tylko sto piętnaście złotych co tydzień. Natomiast po rozdzieleniu sześciu tysięcy na trzysta sześćdziesiąt

pięć dni w roku okaże się, że należy wygospodarować niecałe siedemnaście złotych dziennie. Być może wystarczy zrezygnować z jedzenia na mieście lub picia drogiej kawy, aby po roku cieszyć się oszczędnościami, które do tej pory wydawały się nam nieosiągalne.

Zanim przejdziemy do konkretnych sposobów na pomnażanie oszczędności, warto zdać sobie sprawę z tego, że mogą one mieć różną efektywność. W tym celu porównamy dwie metody generowania dodatkowego przychodu. Pierwszą z nich będzie rozmowa z szefem na temat podwyżki. Druga będzie polegać na szukaniu w pobliżu miejskich śmietników plastiku, puszek i makulatury, a następnie na zbieraniu ich i oddawaniu do punktów skupu. Oczywiście, są to skrajne przykłady, ale dzięki nim łatwiej będzie zrozumieć istotę oszczędzania. Jeśli oba te działania przeprowadzimy prawidłowo, to uzyskamy dodatkowy przychód. Różna będzie jednak skuteczność tych czynności. Dyskusja z przełożonym może bowiem przyczynić się do podniesienia comiesięcznego dochodu o kilkaset złotych. Natomiast zbieranie surowców wtórnych po godzinach da nam maksymalnie kilkadziesiąt złotych dodatkowego przychodu miesięcznie. Ważnym czynnikiem jest także czas. Wszak jest to jeden z najważniejszych zasobów, jakie posiadamy. Pierwsze z wymienionych działań wymaga od nas przygotowania i kilkunastu lub kilkadziesięciu minut rozmowy. Efekty tej konwersacji natomiast będą jednak widoczne przez kolejne lata. W przypadku oddawania puszek, plastiku i makulatury do punktów skupu będziemy zmuszeni do poświęcenia znacznie większej ilości czasu. Co więcej, jeśli oczekujemy comiesięcznego przychodu, będziemy zmuszeni do wykonywania tej czynności cyklicznie. Kolejnym niezwykle ważnym aspektem jest obciążenie psychiczne. W przypadku uzyskania podwyżki, efekty mogą być tylko pozytywne. Będzie to na pewno uznanie rodziny, zwiększenie poziomu bezpieczeństwa swojego i najbliższych, a także być może awans w pracy. Z kolei zbieranie surowców wtórnych poprzez grzebanie w śmietnikach najprawdopodobniej dla większości z nas będzie nie do pomyślenia. Oczywiście, inaczej będzie wyglądać sytuacja w przypadku osoby o silnie rozwiniętej świadomości ekologicznej. Wówczas segregacja odpadów może mieć inny, pozafinansowy wymiar. Choć ten przykład jest bardzo skrajny, to pokazuje, że w oszczędzaniu najważniejsze nie jest bezmyślne gromadzenie pieniędzy. Warto zwrócić uwagę na to, czy jest ono efektywne, wymagające

adekwatnego nakładu pracy do uzyskanych korzyści finansowych, a także nieobciążające psychicznie.

Metodą, która wspomaga oszczędzanie, a jednocześnie dotyczy naszej psychiki, jest zasada „najpierw zapłać sobie”. Już niemal 100 lat temu pisał o niej George S. Clason w swoim bestsellerowym dziele pt. „Najbogatszy człowiek w Babilonie”. Reguła ta została świetnie wyjaśniona w książce Roberta Kiyosakiego „Bogaty ojciec, biedny ojciec”. Według tej publikacji głównym powodem niepowodzeń ojca, który znajdował się w kłopotach finansowych, było płacenie sobie na końcu. Otóż w pierwszej kolejności opłacał on wszystkich dostawców oraz urzędy państwowe. Dopiero później przeznaczał środki na zaspokojenie własnych potrzeb. Doprowadzało to do sytuacji, w której nie wystarczało mu na „zapłacenie sobie”. W skrajnych przypadkach musiał się nawet zapożyczać. Bogaty ojciec natomiast w pierwszej kolejności „płacił sobie”.

Oznaczało to, że najpierw przelewał pieniądze na własne inwestycje, lokaty i inne fundusze, a dopiero później opłacał osoby trzecie. Twierdził on, że zarówno dostawcy, jak i rząd, a następnie komornicy będą się upominać o pieniądze. To z kolei będzie dla niego silny bodziec do poszukiwania dodatkowych dochodów. W dłuższej perspektywie doprowadzi więc do tego, że zacznie zarabiać więcej pieniędzy. W przypadku biednego ojca ta zasada nie działała, ponieważ zawsze stwierdzał on pod koniec miesiąca, że nic się nie stanie, jeśli raz „nie zapłaci sobie”. Człowiek bowiem bardziej boi się instytucji państwowych niż siebie i to dla nich jest w stanie pracować dużo ciężiej niż dla własnych korzyści. Oczywiście nie oznacza to, że należy wydać wszystkie pieniądze na zaspokojenie zachcianek. Trzeba zadbać o to, aby mieć dostępne środki na bieżące rachunki i zobowiązania. Jednocześnie warto jednak pamiętać, że to my jesteśmy właścicielami naszych pieniędzy i to nam powinny one służyć, nie zaś urzędowi, dostawcom i rządowi.

Warto podkreślić, że możemy polegać wyłącznie na sobie i zgromadzonym przez nas kapitale. Niektórzy pół żartem, pół serio twierdzą, że wychowanie licznych, kochających i dobrze wykształconych dzieci może zapewnić bezpieczeństwo finansowe na emeryturze. Jedno jest pewne, liczenie na świadczenie emerytalne z ZUS, dzięki któremu będziemy w stanie godnie

żyć, jest bardzo naiwne. Choć ZUS będzie istniał prawdopodobnie tak długo jak państwo, to nie warto polegać na tej instytucji. Powodów jest kilka. Z racji niżu demograficznego zostanie bowiem podniesiony wiek emerytalny lub wypłacane świadczenia będą przerażająco niskie. Może pojawić się również wysoka inflacja, a co za tym idzie – ogólny wzrost cen. Nawet jeśli w tym przypadku otrzymalibyśmy 2000 złotych od państwa, to prawdopodobnie za tę sumę niewiele będzie można kupić. Ile towarów i usług można było nabyć za emeryturę w 2018 roku w dotkniętej inflacją Turcji lub Argentynie, nie wspominając już nawet o Wenezueli? Odpowiedź brzmi: niewiele. Warto więc postawić na samodzielne oszczędzanie i budowę zdywersyfikowanego portfela aktywów (również takich, które są odporne na inflację) i w pierwszej kolejności zatroszczyć się o własną przyszłość oraz losy swoich najbliższych. ZUS raczej nie zbankrutuje, ale siła nabywcza wypłacanych przez niego emerytur stanie się w przyszłości jeszcze niższa niż obecnie.

Kiedy już dowiemy się, ile środków pieniężnych i w jaki sposób powinniśmy odkładać, warto zastanowić się nad formą przechowywania oszczędności. Najprostszym sposobem jest utworzenie zwykłego konta bankowego, czyli rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego, w skrócie ROR. Oczywiście, jest to zazwyczaj najmniej opłacalna opcja, ale na razie pominiemy ten aspekt. Poszukiwanie idealnego konta osobistego mogą nam ułatwić rankingi kont oszczędnościowych, których mnóstwo bez problemu znajdziemy w Internecie. Wybierając ROR, warto zwrócić uwagę na trzy podstawowe rzeczy. Po pierwsze, prowadzenie konta powinno być darmowe. Spora część banków pobiera opłaty z tego tytułu, jednak po spełnieniu określonych warunków istnieje możliwość ich uniknięcia. Po drugie, ważny jest także brak opłat za kartę debetową. Choć jej wydanie zazwyczaj jest bezpłatne, to bank może sobie zażyczyć pokaźnych sum za jej używanie. Trzecim aspektem, na który warto zwrócić uwagę, jest brak prowizji za wypłaty w bankomatach w Polsce. Niektóre instytucje pobierają kilka złotych w momencie, kiedy chcemy wyciągnąć pieniądze z maszyny. Opłata ta wydaje się z pozoru niegroźna. Chyba że pomnożymy ją przez liczbę wypłat, którą wykonujemy w ciągu roku. Wówczas może się okazać, że bez protestu oddajemy bankowi całkiem pokaźną sumę.

Sytuacja wygląda podobnie w przypadku kont oszczędnościowych oraz lokat. Tutaj również warto wnikliwie czytać regulaminy usług oraz zwracać uwagę na nadprogramowe opłaty. Według artykułu opublikowanego na blogu ToSieOplaca.pl przy wyborze tego typu produktów należy przede wszystkim zwrócić uwagę na następujące aspekty:

- Jedną z najważniejszych kwestii jest oprocentowanie lokaty lub konta oszczędnościowego. Warto skorzystać z internetowych rankingów, aby wybrać najlepszą ofertę.
- Należy upewnić się, czy bank wymaga wpłaty minimalnej kwoty. Może się bowiem okazać, że jest ona wyższa niż środki, które posiadamy.
- W przypadku konta oszczędnościowego należy sprawdzić, ile wynosi opłata za przelew pieniędzy na inny rachunek. Jeśli zakładamy lokatę, warto doczytać, czy jej zerwanie powoduje utratę odsetek.
- Dla części osób istotny jest także sposób, w jaki można założyć wyżej wymienione produkty. Niektórzy braku obsługi internetowej nie traktują jako przeszkody, inni automatycznie wykluczają usługi takiego banku.
- Jeśli w Twoim portfelu pojawiła się duża kwota, np. powyżej 10 tysięcy złotych i chcesz ją wpłacić na lokatę, to warto założyć np. 5 lokat po 2 tysiące złotych. Jeśli w wyniku nieoczekiwanych okoliczności będziesz potrzebował pilnie 4 tysięcy złotych, możesz przerwać 2 lokaty, a w pozostałych 3 nie stracisz kuponu z należnymi odsetkami.

Konta osobiste, oszczędnościowe i lokaty mogą służyć nie tylko do przetrzymywania pieniędzy oraz wypracowywania odsetek. Jest to także dobry sposób na zarobek. Banki prześcigają się w promocjach, które mają zachęcić nowych klientów do skorzystania z ich usług. Jako motywację stosują różnego rodzaju nagrody, zazwyczaj pieniężne. Niejednokrotnie w zamian za założenie danego produktu i spełnienie określonych wymogów można otrzymać nawet kilkaset złotych gotówki. Aktualne promocje sukcesywnie publikuje portal ZarabiajNaBankach.pl. Prowadzi też fanpage na Facebooku, dzięki czemu możemy z łatwością obserwować nowe

możliwości zdobycia łatwej premii. Należy jednak pamiętać, że takie oferty zazwyczaj skierowane są do nowych klientów. Co więcej, często po zakończeniu okresu promocji dla danego konta lub lokaty placówka zaczyna świadczyć nam usługi na normalnych, zazwyczaj niekorzystnych warunkach. Z tego też powodu udział w wyżej wspomnianych promocjach zaleca się tylko osobom zorganizowanym. Trzeba bowiem skrupulatnie pilnować terminów i w odpowiednim momencie złożyć wypowiedzenie umowy lub odpowiednią dyspozycję. W przeciwnym wypadku to bank może zarobić na nas, a nie odwrotnie.

Innym dobrym pomysłem na oszczędzanie, w którym wykorzystuje się konta bankowe, są zlecenia stałe, czyli automatyczne przelewy. Ich efektem jest oszczędność nie tylko czasu, ale także pieniędzy. W przeciwieństwie do polecenia zapłaty są one definiowane przez właściciela konta osobistego i nie wymagają występowania osób trzecich. Zlecenia stałe przydają się w szczególności wtedy, kiedy jesteśmy zmuszeni regularnie uiszczać opłaty na określony cel. Może to być czynsz za mieszkanie, comiesięczna składka na ubezpieczenie czy rachunek za Internet. Dzięki temu stosowna opłata zawsze znajdzie się na koncie odpowiednich osób, a my sami unikniemy dodatkowych opłat za przelewy lub odsetek za nieterminową zapłatę. Zlecenia stałe możemy wykorzystać również do przelewania określonych kwot na nasze konto oszczędnościowe. Dzięki temu będziemy sukcesywnie odkładać określone kwoty bez nieustannego myślenia o oszczędzaniu.

Należy jednak mieć świadomość tego, że całkowita automatyzacja naszych finansów wiąże się z pewnymi zagrożeniami. Po pierwsze, jest to wygodny sposób, który sprawia, że poniekąd pieniądze nie przepływają przez nasze ręce. Zostają one przekazane za pomocą banku do wybranych instytucji, jednak my sami nie mamy z nimi kontaktu, a więc łatwiej stracić nad nimi kontrolę.

W takim przypadku trudniejsze staje się świadome oszczędzanie, ponieważ nie widzimy pieniędzy, które znikają z konta. Po drugie, na naszym rachunku może nie być wystarczających środków w tym dniu, w którym zaplanowany będzie automatyczny przelew. W niektórych sytuacjach może więc dojść do obciążenia naszego konta, za które dodatkowo będziemy zmuszeni zapłacić w związku z debetem.

Rozwiązaniem jest przelewanie środków na początku miesiąca, od razu po otrzymaniu wypłaty. Natomiast w przypadku ręcznej obsługi przelewów moglibyśmy przesunąć termin płatności i zrealizować ją wtedy, kiedy mielibyśmy dostępne pieniądze na koncie.

Spis treści

[Wstęp](#)

[Rozdział pierwszy. Dlaczego warto prowadzić budżet domowy?](#)

[Rozdział drugi. Oszczędzanie](#)